

SŁOWO OBJAŚNIENIA DO SŁOWA BOŻEGO

Dzisiejsze czytania mszalne pięknie rysują naszą relację z Bogiem. „Z miłości przeznaczył nas dla siebie jako przybranych synów przez Jezusa Chrystusa, według postanowienia swej woli, ku Chwale Majestatu swej Łaski, którą obdarzył nas w umiłowanym” podkreśla św. Paweł. Natomiast św. Jan Ewangelista mówiąc o Słowie Wcielonym – Jezusie Chrystusie – wskazuje: „Wszystkim tym... którzy je przyjęli, dało moc, aby się stali Dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię Jego, którzy ani z krwi, ani z żądzy ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili”. Zapewne nieraz widzieliśmy, jak dzieci chwalą się nawzajem przed sobą swoimi rodzicami. Czasami nawet kłamią, dodając swojemu tacie lub swojej mamie zalet, talentów, możliwości, funkcji, zarobków. **Czy my, którzy jesteśmy Dziećmi Bożymi, bierzemy z nich przykład i „chwalimy” się przed całym Światem, że naszym Ojcem jest sam Bóg? Czy dajemy świadectwo naszego wybrania? Czy wykorzystujemy moc, którą otrzymaliśmy od Słowa Wcielonego?**

W drugą niedzielę po uroczystości Narodzenia Pańskiego, wkroczywszy w nowy rok kalendarzowy, przystańmy na chwilę i zastanówmy się nad swoją godnością Dziecka Bożego. Otrzymaliśmy ją w chwili przyjęcia sakramentu chrztu św., gdy zostaliśmy „wszczepieni w Chrystusa”. Z każdą godnością związane są pewne obowiązki. Z każdą godnością łączą się także określone zachowania, konkretny styl życia. Na przykład człowiek piastujący godność rektora wyższej uczelni nie może się zachowywać jak uczeń. Wszyscy na niego patrzą, jest w jakiś sposób wyróżniony. Podobnie chrześcijanin, „piastujący” godność Dziecka Bożego, przyjmuje na siebie pewne obowiązki, zachowania, styl życia. Został wybrany przez Boga do wypełnienia misji na Ziemi. Został postawiony w pewnym miejscu po to, aby inni mogli na niego patrzeć. Każdy chrześcijanin jest w jakiś sposób wyróżniony. Żyjemy w kraju, gdzie większość ludzi, to chrześcijanie, katolicy. Być może przez to trudniej nam uświadomić sobie wyjątkowość naszego powołania. Jednak tak, jak rektor wyższej uczelni, gdy znajdzie się w gronie innych rektorów, nie porzuca swej godności, nie zmienia stylu życia, nie zaczyna się inaczej zachowywać, tak samo my, chrześcijanie wśród chrześcijan, katolicy wśród katolików, winniśmy konsekwentnie dawać świadectwo, że naprawdę jesteśmy Dziećmi Bożymi. Tego oczekuje od nas Świat. Tego oczekują od nas otaczający nas ludzie. Tego oczekuje od nas Bóg.

Nowy Rok i nowy dar czasu

Jak bardzo współczesnemu człowiekowi, zagubionemu w samym sobie, jest potrzebna "nić z wysoka", "światło z góry"... Bo kiedy przetnie się łączność z Dawcą czasu, życie wędnie i traci swoją zadziwiającą wartość. Powiedzenie: "Nie mam czasu" jest już tak często używane, że straciło właściwą sobie ekspresję. Może by warto zapytać: "A na co masz czas?", "co robisz z czasem?" Św. Matka Teresa z Kalkuty



powiedziała kiedyś: "Myślę, że odwrócony porządek i ogromne cierpienie współczesnego Świata pochodzi stąd, iż tak mało jest miłości w naszych domach i w życiu rodzinnym. Nie mamy czasu dla naszych dzieci, nie mamy czasu jedni dla drugich, nie mamy czasu, by cieszyć się sobą nawzajem". Przez całe wieki filozofowie, teolodzy, nauczyciele szukali i szukają odpowiedzi na to proste pytanie: "Co to jest czas?". Biblia odpowiada, że czas jest dziełem Bożym, stanowi ramy stworzenia i jest historią życia człowieka, rodziny ludzkiej. Nie znajdując czasu dla Boga, tracimy orientację w życiu, a nawet jego sens. Nieraz można spotkać ludzi niby wierzących, którzy mówią: "Nie przesadzaj z Panem Bogiem", "trzeba być realistą", "brać życie takie, jakim jest", "co mi to daje?", "muszę pilnować tego, czym żyję". Taki człowiek nie zauważa nawet, że gdy on ucieka od Boga, wszystko ucieka od niego. Nie ma czasu dla Pana Boga, ma już dosyć wszystkiego, jest rozdrażniony i ma ciągle pretensje, zwłaszcza do najbliższych, że mu nie pomagają. Mówi się dzisiaj w psychologii o tzw. zjawisku "wypalenia się". Mimo tego doświadczenia jeszcze śpiewamy bezmyślnie: "Używajmy póki czas, bo za sto lat nie będzie nas". **Człowiek został stworzony nie po to, by "używać" życia, ale by dzielić się życiem jako najcenniejszym darem.**

Św. Paweł Apostoł przypomina: "Dopóki mamy czas, czynmy dobrze wszystkim, a zwłaszcza naszym braciom w wierze". A św. Wincenty Pallotti często powtarzał, że czas jest ceną wieczności. Przywołujemy też niekiedy słowa ks. Jana Twardowskiego: "Śpieszmy się kochać ludzi / tak szybko odchodzą, / zostaną po nich buty i telefon głuchy (...) / kochamy wciąż za mało i stale za późno". W tym świetle przerażająco brzmią słowa, które wypowiadają ludzie: "Czytam kryminał", "oglądałem głupi program" – dla zabicia czasu. Czy można zabijać czas, czyli miłość? Czy wolno w ten sposób zaśmiecać umysł i zamulać własne sumienie? Warto zastanowić się i trzeźwo rozważyć, czy wstanie rano pięć minut wcześniej, aby modlitwą rozpocząć nowy dzień, będzie dla nas dużą trudnością? Czy naprawdę nasza praca ucierpi, gdy tak rozpoczniemy dzień? Czy koniecznie musimy siedzieć do późna w nocy i "buszować" w internecie? Czy wzbudzenie dobrej intencji na początku dnia nie pomoże nam go lepiej przeżyć? Na początku dnia należy otworzyć się na promieniowanie Bożej dobroci. **Tyle mamy miłości i dobroci, ile jej dajemy innym.** W sercu bowiem każdego człowieka jest kapliczka żywego Boga. Trzeba tylko znaleźć do niej ścieżkę. Czas odmierzany pamięcią o Bogu sprawia, że na wszystko potrafimy spojrzeć inaczej. Codzienne zmaganie się z samym sobą, pokonywanie chłodu i obojętności wśród najbliższych w rodzinie czy w innej wspólnotie jest możliwe tylko przy pomocy światła Bożej dobroci. Pan Jezus mówi: "Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię" (Mt 11,28). Często nie myślimy o tym, że w nasze życie, w nasz czas wszedł Chrystus. Odtąd nasze istnienie stało się bogatsze o tę obecność. Ze związku Boga z czasem rodzi się obowiązek uświęcenia czasu, dokonuje się to np. przez świętowanie niedzieli, świąt, ale także przez pomoc bliźnim. Bóg powinien być w centrum organizacji naszego czasu.